



Cu 12656

ZACHODNIA AGENCJA PRASOWA

DZIENNIKARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY

Poznań, ul. Chełmońskiego 1

Oddział w Warszawie, ul. Kredytowa 9, m. 3 — tel. 85883

Nr 13/Pp.

28. VIII. 1947

BIULETYN PUBLICYSTYCZNY



Jelenia Góra Baszta Ostrzychowska z r. 1514 i kościółek
św. Anny z XVIII wieku.



DM/71/05

SPIS TREŚCI:

1. ZIEMIE ODZYSKANE W ŚWIETLE CYFR I FAKTÓW
2. Jarosław Rogala — ZIEMIA ODBITA
3. DANE HISTORYCZNE O ZIEMIACH ODZYSKANYCH.
Józef Frieske — Z DZIEJÓW WARMII I MAZUR
4. Ant. Cz. — W POLSCE POWSTAJĄ NOWE OSIEDLA
DLA GÓRNIKÓW-REEMIGRANTÓW

ZIEMIE ODZYSKANE W ŚWIETLE CYFR I FAKTÓW

Produkcja ważniejszych artykułów kluczowych gałęzi przemysłu i górnictwa na Ziemiach Zachodnich,

a) Węgiel kamienny

Wydobycie węgla kamiennego zagłębi: Śląska Opolskiego i Wałbrzyskiego:

w roku 1938 — ok. 30 mil. ton

„ „ 1945 — „ 8 „ „

„ „ 1946 — „ 15 „ „

a więc w niespełna 1,5 roku po objęciu kopalń, mimo poważnych zniszczeń, osiągnięto 50% wydobywania przedwojennego.

b) Ruda żelazna:

rocznie średnie wydobycie niemieckie było 27.500 ton

wydobycie za rok 1946 21.924 „

stanowi to 80% wydobywania przedwojennego.

c) Przemysł hutniczy

Produkcja za rok 1946 na Ziemiach Zachodnich:

surówki 134.500 ton

stali 137.000 „

cynkowa ruda blendowa 127.000 „

d) Materiały ogniotrwałe

Produkcja w roku 1946 na Ziemiach Zachodnich:

szamot 26.950 ton

dynas 8.700 „

magnezyt 4.200 „

zaprawy mielone 17.800 „

różne 10.000 „

| | | |
|---|-------------|--------------|
| e) Przemysł metalowy | | |
| Produkcja w roku 1946 na Ziemiach Zachodnich: | | |
| wagonów | | 3.111 sztuk |
| wodomierzy | | 678 „ |
| zegarów | | 13.557 „ |
| pomp | | 6.371 „ |
| dźwigów | | 236 „ |
| f) Przemysł włókienniczy | | |
| Produkcja na Ziemiach Zachodnich: | | |
| | w roku 1945 | w roku 1946 |
| przędzy ogółem | 1.300 ton | 9.980 ton |
| tkanin bawełnianych | 4.350.000 m | 40.700.000 m |
| „ wełnianych | 35.000 m | 1.426.000 m |
| „ lnianych | 1.305.000 m | 14.270.000 m |
| g) Przemysł papierniczy | | |
| Produkcja na Ziemiach Zachodnich: | | |
| | w roku 1945 | w roku 1946 |
| papier | 3.350 ton | 34.000 ton |
| tektura | 55 „ | 10.300 „ |
| h) Przemysł mineralny | | |
| Produkcja w roku 1946 na Ziemiach Zachodnich: | | |
| cement | | 252.000 ton |
| porcelana | | 2.300 „ |
| gips | | 3.700 „ |
| i) Przemysł cukrowniczy | | |
| Produkcja na Ziemiach Zachodnich: | | |
| | 1945/6 | 1946/7 |
| cukru | 7.560 ton | 90.000 ton |

Ziemia odbita

Gdyby z szeroko otwartymi oczyma biegiem silnego motoru auta przebyć wiele tutejszych dróg, wglądać w ich odgałęzienia czy przystanąć w supłach ich miast — miało by się pełne oczy wrażenia: **tędy przeszła wojna!**

Świeża jest. Nowoczesna. Patrz! Jak rujnująco rozmachnięta niszczycielską swą siłą. Ślady tej nawałnicy nie wszędzie jednakie. Całe połacie jakże szczęśliwie z niej ocalone. Szybko wstaje tam dobrobyt. Ludno tam, urodzajno, niemal nie dojrzyć tam pustkowi. To kraj oddawany bez oporu, w ucieczce, w nagłym pośpiechu, kraj między obaleniem wału pomorskiego a granicą przyczółków obronnych przed Odrą.

Gdzie tylko zaparli się cofający, tam łamano ich, krusząc ogniem wszelkich dział naturalną ich obronę: miasta czy miasteczka, nawet wioski czy folwarki. Jeszcze na Odrze wróg przysiadł zawzięcie, jeszcze potem wymagał rozbicia osierdzia jego ogromnej stolicy, aby tam wreszcie ubić ostatni jego zaginiony puls.

Tam w Berlinie dokonało się, ale do tego siedliska przemocy i bezprawia dążono także i przez Zachodnie Pomorze.

Obok ruin miast i wsi inne są jeszcze u nas ślady po wojnie.

To nawet mało rzecz ślady. To raczej jakby pomniki.

Są ściśle związane z minioną wojną. Stąd to tak precyzują epokę swego życia i śmierci. Nic nie jest w stanie bardziej tu nadać wyrazu odzyskanemu krajowi, jak te właśnie zastygłe narzędzia obrony i natarcia.

To pod lasem czy nad bagniskiem leżał rozkrzyżowany samolot, jak wielki martwy błonkoskrzydły owad. Czasem, jak olbrzymie ucho, aparat podsłuchowy, czasem działka przeciwlotnicze, przeciwpancerne, i grube haubice. Najtrwalsze okazały się czołgi. One były trzonem lądowej wojny, one bohaterami manewru, który wyzwolił się w II-iej Wojnie Światowej, po skostniałej w okopach Pierwszej.

Nie widywałeś takich pomników po poprzedniej wojnie nigdzie w Polsce.

Dziś trwają jeszcze one: bezwiedne, nieruchome, przecież przemawiające niedawną, świeżą nieomal przeszłością.

Wiele czołgów rdzewieje dzisiaj i w jesiennych deszczach wygląda jakby liście zwiędłej wojny, obok których wschodzą już polskie oziminy, niby ruń nowego pokoju.

Długo będą jeszcze tak marnieć pancerne wozy wojenne obu stron, dziś już często pozbawione silników i wszelkich szans do odzyskania. Niech stoją. Niech nawet dzieci czytają z nich historię zachodnio-pomorskich pól. I w słońcu, i w słońcu, i w kapturze śniegu przypominają, że wysiłek żołnierza przybliżył nam ten kraj.

A poszukajcie kiedy w Węgorzynie dwu, rzędem przy sobie stojących, znaczonych białymi orłami. Przeznaczone im było pośmiertnie stanąć, jak drogowskazy szlaków bojowych potężnej pancernej brygady im. Bohaterów Westerplatte.

Gąsienicami, szybko i przebojem zagarniały także i polskie czołgi odzyskiwany kraj.

Przyjrzyjmy się, jaka to była droga, którą przeszły, orłami ozdobione jednostki.

Przez Pomorze Szczecińskie polskiego żołnierza przeszło najwięcej. **Przez jego walki, przez jego najwyższy wysiłek kraj ten jest ziemią nie tylko odzyskaną. To coś więcej. To ziemia prawdziwie, krwawo odbita.**

Szli z nad dalekiej Oki, która im — jak mówią — przypominała Wisłę, szarą i podobnie szeroką.

Potem ziszcila się Wisła.

Z gorącym sercem dorwali się do ruin bezcennej Warszawy.

Teraz mieli urzeczywistnić nowe hasło: granicę na Odrze, dalekiej i nieznannej.

W uczuciach żołnierzy Styczniowej Ofensywy dziwnie klóciło się przeświadczenie, że za starą zachodnią granicą Wielkopolski przecież zaczynają się Niemcy, **a jednak tam właśnie była kiedyś Polska i ma tam powrócić**. Czuli słabnięcie wroga, czuli głębokość uderzeń swojej siły, czuli, że niosą zwycięstwo!

Razem ze sprzymierzoną Armią Radziecką szło szeroko-skrzydłe natarcie ku Zachodowi. Pierwsza Armia w ramach I-go Białoruskiego Frontu.

Już mieli wiele za sobą. Cała Polska uwolniona od Niemców, teraz: Nowe Ziemie.

Trzydziestego stycznia przekroczone granicę z 1939 r. Na tej linii w pamiętny wrzesień zaczynała się nowa Wielka Wojna, która teraz chyliła się ku końcowi. Czulo się szelest odwracającej się nowej strony dziejów.

O jakie 70 km przed Złotowem polskie działa dopędziły gęste kupy Niemców. Bito ich, jak robactwo. Łatwo w marszu wzięto Złotów, porządnie zabudowany... **Polacy-autochtoni wychodzili naszym naprzeciw. Więc tu rzeczywiście kiedyś była Polska...**

W Jastrowie silny opór.

Kluczem szos: na Szczecinek i Wałcz był Jastrów. Zdobył go 10 pułk piechoty. W stronę Szczecinka na nowym rozwidleniu Niemcy mocno zasadzili się w wiosce Spalinów.

Do dziś jakże ona zrujnowana!

Wzdłuż szosy leżało wówczas około 1500 niemieckich trupów. Teraz stoi tam spokojny drogowskaz „Koszalin 97, Szczecinek 32”.

Pierwsza Armia jednak nie uderzała jeszcze ku Morzu. Było to raczej odsunięcie nieprzyjaciela, aby swobodniej obrócić się ku Wałczowi.

Jeżył się w tej stronie Wał Pomorski. Zbudowany jeszcze przed 1939 r. jako osłona wypadu na Polskę, teraz wydatnie wzmocniony, miał opinię najsilniejszej przeszkody przed Berlinem.

Wzięcie Wałcza było wstępem. W pierwszych dniach lutego rozpętała się zacięta i uparta walka.

Ustawiczne przeciwnatarcia Niemców załamywały się. Szli pijani, nieostrożni, opętani pewnością siebie. Serie polskich karabinów maszynowych cięły po nich czerwoną fastrygą.

Jakkolwiek już brano jeńca załamane go psychicznie, pokornego, skłonnego do płaszczenia się przed oczywistą przewagą, jakkolwiek Niemcy szczególnie bali się przebojowej jednostki Armii, jaką była brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte, jednak opór na Pomorskim Wale był zacięty.

Nieustępliwe walki kłębiły się wkoło żelbetonowych gniazd.

Na odcinku pod Bornem obsługę umocnień stanowili kadeci Oficerskiej Szkoły Artylerii z Berlina ze swoim pełnym składem instruktorskim. Kurs tej szkoły krwawo kończył się w ostatnich bojach wielkiej przegranej Niemiec. Ostatecznie wykończono ich w Kołobrzegu.

Z okolic — obecnie wzorowej wsi powiatu wałeckiego — Sypniewa i biegunowo jej przeciwnej, dziś zrujnowanej, wioski Nadarzyce, zrodziło się silne natarcie. Trzonem była I dyw. piech., wsparta czołgami Brygady Pancerniej. Wściekły bój rozegrał się o Mirosławice. Wreszcie zdobyte!

Przewaga impetu natarcia przeciw przewadze liczebnej: 1 Polak — 5 Niemców. Obok dywizja czwarta szaleńczo brała dalsze umocnienia. Całą Pierwszą Armie, zdawałoby się, rozwścieczył opór na owym rzekomo niezdobytym wale.

Obok walczy I Brygada Kawalerii, która dopiero w Bydgoszczy się umundurowała, a od zasobnej ziemi złotowskiej naprawdę zaczęła dosiadać koni.

Pułk 2-gi i 3-ci ułanów, po ciężkiej bitwie pod Koronowem, teraz znad rzeczki Zgniły Zdrój naciera na Żabienko i Żabno.

Na wąwozie zatrzymało się natarcie 3 p. ułanów. Naprzeciw, ponoć oddziały „Dywizji SS-Hermann Goering“.

Do szarży — wydaje rozkaz dowódca pułku.

Podporucznik, dawny podoficer 21 p. ułanów, wypada ze szwadronem. Ma więcej niż 100 koni!

Przez pola w parę sekund. Sadzą na wąwóz.

Niemcy nie wytrzymali. Podrywają się pojedynczo... Wreszcie masowa ucieczka!

Droga na Wierzchowo otwarta! Dalej Morzysław Kraiński.

Drawsko bierze 11 p. p. z dywizji im. Kilińskiego (4 marca)

Tymczasem na zdobytej już drodze Wałcz—Czaplinek Dywizja płk. Kieniewiczza odpiera 19 przeciwuderzeń Niemców. Są prowadzone zacięcia, czołgami, ze wsparciem ciężkiej artylerii.

Nie wstrzymał ofensywy Pomorski Wał.

Cześć bohaterom natarcia!

Uwaga dowódców obrócona ku północy: Bałtyk.

Nie może braknąć Polaków w zdobyciu Kołobrzegu. Było to natarcie — symbol. Węzeł kolejowy i most umocnione. Przeciw Polakom starosłowański, niegdyś biskupi Kołobrzeg, stoi jako wroga twierdza.

Patrol plut. Grzejka na zachód od miasta ze wzgórką pierwszy zobaczył odzyskiwane morze. Jest dzień 7-go marca. Na wzgórkę tym zatknięto polskie barwy. Plut. Grzejek potem wrzucił w morze pływak z podobną chorągiewką. Trzynastu niemieckich jeńców, wziętych po drodze, przyglądało się tym demonstracjom zwycięzców. Oczy ich przygaszone zmęczeniem. Nie było ono tylko fizyczne. Utracili się ducha. Widzieli swą nieprawość.

Lecz Kołobrzeg nie był wcale łatwą zdobyczą.

Opornie posuwały się walki uliczne. Borykano się o każdy prawie dom.

Dopiero sprowadzona ciężka broń wydała w ręce naszych żołnierzy tragiczne ruiny portowej twierdzy (17 marca). Dziś pod pomnikiem-laternią morską wspólnie leżą polegli towarzysze bojów o Kołobrzeg, żołnierze obu Armii, naszej i sprzymierzonej.

Żywi poszli dalej.

Część Pierwszej Armii odchyła się na Gdynię i Gdańsk.

Czołgi potoczyły się ku swemu Westerplatte.

Kawaleria, stanawszy w Grylicach, prowadziła działania oczyszczające w lasach ku Odrze. Ona to, jedyna z nowoczesnego Wojska Polskiego w kwietniowym słońcu szła szosą na Gołonóg w starorycerskim szyku konnym.

Od skrzyżowania drogi na Stary Dąb widzieli wtedy ułani w rozległej perspektywie nadodrza pożar podszcecińskich lasów. Sam Szczecin miał paść dopiero 28 kwietnia.

Za Gryfinem pod Gozdowicami, po przełamaniu piechoty (16 kwietnia), przeprowadzili się na lewy brzeg Odry. Szli w głąb Niemiec, nadal po ziemi niegdyś złupionej Słowianom.

Pierwsza Armia jeszcze miała swoją wielką zasłużoną wojenną radość.

Tryumf wtargnięcia do wrogiej stolicy był tuż. Byli istotnie w sercu zaborczych Niemiec — brali swój odwet za Warszawę, a tu...

Nie ominął ich wielki rewanż. Brali udział w oskrzydleniu Berlina od północnego zachodu. Zdobywali potem samą stolicę III Rzeszy, gniazdo imperialistycznej myśli, mieli w sercach szumiącą radość zatykania w przeddzień 3-go maja polskich barw na gruzach pobitej mocarności odwiecznego wroga.

W przeddzień ostatniego dnia wojny stali het, nad Łabą, starosłowiańską rzeką wytopionych pra-braci, których przypominają tylko zrozumiałe trzony zgromanizowanych nazw wiosek i miast.

A działa się to po Wale Pomorskim, po Kołobrzegu, po sformowaniu Odry. Kraj od Złotowa po dzisiaj graniczną rzekę był niejako ostatnią bojową zaprawą przed ostateczną grą o najwyższą stawkę i cel: p o k ó j !

I nastał pokój. Był z początku ledwie powojenny, przedtraktatowy, przedpoczdamski nawet.

Całe Pomorze Zachodnie zajmowały naprzód Komendantury i tyłowe gospodarstwa jednostek, które dawno poszły naprzód lub stały w pobliskich garnizonach.

Pułki starały się zabezpieczyć żywnościowo na czas początkowej niepewności. Wśród tej powodzi interesów wojskowych, a często pod ich osłoną, urządzali się pierwsi osadnicy-pionierzy.

Wtedy to, wczesną wiosną, przybyła do nas Pierwsza Dywizja Rolniczo-Gosodarcza, której dowództwo stanęło w Morzysławiu Kraińskim.

Jak akcja wojenna znaczyła swe drogi destrukcją nie tylko kamienia na kamieniu ale i porządku gospodarczych środków produkcji, tak teraz wojskowa jednostka gospodarcza zaczęła silną działalność rekonstrukcyjną życia gospodarczego właśnie. Oficerowie, w dużej mierze fachowcy-rolnicy, objęli ze swymi kompaniami pojunkierskie majątki, zaczęła się praca na roli, zachody koło inwentarza. Dobierano konie do fornalek, zaszumiały traktory. Jednostka ta, osobiwa z punktu widzenia wojskowego, w ówczesnych warunkach oddała duże usługi naczelnej myśli opanowania kraju przez żywioł polski i zabezpieczyła dla państwowych majątków lub osadników, później z samego składu demobilizującej się dywizji, nie jedno cenne bogactwo z uratowanego z bezładu wojennego porzuconego mienia gospodarstw poniemieckich.

Już w pierwsze żniwa roku 1945 temu czołgowi, co stoi na szosie Stolniewo i Świdwin, przejeżdżający tuż żniwnymi wozami osadnicy, jakby żartem, natkali żytniej słomy w łufę działka, obróconą w poprzek drogi.

Ocierały się oń wozy poufale, bezbojaźnie. Każdy go znał, jak pochyłą wierzbę.

Zepchnięto go wreszcie prawie do rowu. Drogi musiały być wolniejsze dla życia, dla ucieleśniającego się nowego pokoju!

Opodał, głębiej po polach, stoją nadal nietknięte, unieruchomione czołgi. Jak polodowcowe głazy, oborywują je spokojni osadnicy. Już trzeci raz obrośnie je, ku żniwom coraz złotszy łan...

Jarosław Rogala.



Widok z Odry na Wały Chrobrego w Szczecinie

DANE HISTORYCZNE O ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Z dziejów Warmii i Mazur

Jedna z najstarszych legend związała lesistą i bagnistą krainę, położoną między Wisłą i Pasęką, z losami Polski. Wysłannicy Bolesława Chrobrego przybywają do pogańskich Prusów, by wykupić zwłoki pierwszego męczennika polskiego, św. Wojciecha. Prusowie żądają tyle złota, ile waży ciało świętego. Złożono na jednej szali zwłoki, na drugiej przywiezione na wykup złoto. I cóż się dzieje? — ciało świętego staje się tak lekkie, że z przeciwnej szali zdjęto całe złoto i pozostał tylko wówi grosz...

Mając oczy zwrócone ku Odrze i Nisie pamiętajmy, że na wschód od Wisły leży kraj **Warmiaków i Mazurów**, przywrócony Macierzy po wielowiekowej niewoli. Bo jest on niemniej Polski i niemniej nam bliski niż inne ziemie odzyskane.

W chwili powstania przed lat tysiącem państwa polskiego, za murem nieprzebytym z puszc i jezior, w północno-wschodniej części b. Prus Wschodnich, żyło niesłowiańskie **plemień Prusów**. Wojowniczy ten lud nękał napadami sąsiednie plemiona słowiańskie, przeprawiając się przez moczary i puszcze sobie tylko wiadomymi drogami. Tak trwało do początków XIII wieku gdy książę **Mazowsza, Konrad**, pragnąc zapewnić sobie spokój od północy, by móc swobodnie oddać się wewnętrznym rozgrywkom o tron krakowski, powziął zgubną w następstwach decyzję sprowadzenia Krzyżaków i osadzenia ich w Ziemi Chełmińskiej z zadaniem chrystianizacji i uspokojenia wojowniczych Prusów. **Ogniem i mieczem nawracali**

Krzyżacy Prusów na wiarę chrześcijańską. Wyludnione ziemie Prusów, a zwłaszcza bezludne niemal obszary graniczące z Mazowszem i Pomorzem, stały się terenem ekspansji ludności polskiej. Równocześnie Krzyżacy prowadzą kolonizację przy pomocy elementu niemieckiego, sprowadzonego z głębi Niemiec. **Ludność polska, zajmująca w tym najstarszym okresie zachodnie i południowo-zachodnie połacie b. Prus Wschodnich, pochodzi głównie z Ziemi Chełmińskiej i Pomorza Gdańskiego.** Około połowy XIV wieku ludność Mazowsza zaczyna przenikać na sąsiadujące tereny północne, stanowiące puszcze międzyplemienną prusko-mazurską.

Tymczasem stosunki polityczne między Polską a Zakonem Krzyżackim układają się coraz niepomyślniej. Polityka krzyżacka staje się ogniwem w ogólnonieemieckiej polityce antypolskiej, zmierzającej do odsunięcia Polski jak najdalej na wschód od Odry i do odcięcia nas od Bałtyku. Następuje unia Polski z Litwą. Władysław Jagiełło zasiada na tronie polskim. Konflikt polsko-krzyżacki nabrzmiewa coraz bardziej, aż wreszcie dochodzi w r. 1410 do znanej w dziejach bitwy pod Grunwaldem, w której połączone siły polsko-litewsko-czeskie, starły w proch wojska krzyżackie wraz z posiłkującymi je wojskami niemieckimi. Potęga Zakonu Krzyżackiego została złamana. Nie wykorzystaliśmy jednak należycie zwycięstwa grunwaldzkiego. W kilkadziesiąt lat później doszło do nowej wojny z Zakonem, która rozpoczęła w r. 1454, zakończyła się w r. 1466 t. zw. **Pokojem Toruńskim**, który przywracał Polsce część ziem zakonnych, a z reszty czynił lenno królów polskich. Żywił polski wzrasta liczebnie, dorównując liczbą osadnikom niemieckim i Prusom. **O polskości tych ziem świadczy fakt, że w r. 1450 ludność składa hołd wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu na ogół w języku polskim.**

Nowy okres w dziejach b. Prus Wschodnich rozpoczyna się w w. XVI. Umysły całego cywilizowanego świata poruszone są wystąpieniem **Lutra**. Zakon Krzyżacki wewnętrznie osłabiony przekształca się za zgodą króla polskiego Zygmunta Starego w księstwo świeckie, pod nazwą **Prus Książęcych**. Pierwszy książę pruski **Albrecht**, składa w r. 1525 królowi hołd na rynku krakowskim, upamiętniony w znanym obrazie Jana Matejki. Książę Albrecht jest protestantem i zgodnie z panującą wówczas zasadą, że ludność zobowiązana jest wyznawać tę samą wiarę co panujący, Polacy, osiedli w Prusach Książęcych, t. zw. Mazurzy Pruscy, przechodzą na protestantyzm. Polacy, zamieszkujący Warmię, zostają katolikami. **Od tego więc czasu datuje się podział ludności polskiej b. Prus Wschodnich na Warmiaków i Mazurów.**

Na owe czasy przypada nowy, wspaniały rozkwit polskości w Prusach. Szerzący się w Europie protestantyzm dotarł również do katolickiej Polski, zyskując wielu zwolenników, zwłaszcza

cza wśród szlachty i warstw wykształconych. Protestanci ci, źle widziani w kraju, udawali się do Prus, gdzie rozwijali ożywioną działalność. Wystarczy wymienić nazwiska: Jana Małeckiego, krakowianina, który w r. 1536 założył w Elku trzecią w b. Prusach Wschodnich drukarnię, Andrzeja Samuela, pastora w Pasymie i innego pastora, Jana Logmańskiego.

Oslabienie żywiołu polskiego w Prusach przynosi druga połowa wieku XVII i początek XVIII. Najpierw wojny polsko-szwedzkie i towarzyszące im głód, nieurodzaje i zarazy pustoszą kraj, a potem w latach 1708—1711 przenika na te obszary straszliwa epidemia dżumy, która dziesiątkuje ludność. Odrodzenie po tych klęskach odbywa się już w warunkach politycznie o wiele gorszych. **Królowie pruscy od początku XVIII wieku prowadzą już świadomą politykę germanizacyjną, a w r. 1724 wychodzi zakaz osadzania w b. Prusach Wschodnich Polaków i Litwinów.** Liczebnie polskość kurczy się, ale ciągle jeszcze jest silna i dorównuje niemczyźnie, mając nad nią zdecydowaną przewagę w południowych i zachodnich częściach kraju.

Poważne niebezpieczeństwo zaczyna elementem polskim grozić dopiero po rozbiorach, gdy przez cały wiek XIX Niemcy prowadzą zacieklą walkę, mającą na celu zgermanizowanie całego kraju. Do szczytu nasilenia doszła ta walka z polskością w dwudziestolecie międzywojennym 1918—1939 r. A przecież tak niedawne były czasy, gdy działali w Prusach Wschodnich ludzie tej miary co urodzony w r. 1810 działacz Mazurski ks. Gustaw Gizewiusz, pisarz i uczonek Ferdynand Grzegorzewski (1821—1891), Wojciech Kętrzyński, Krzysztof Mrongowiusz i długi szereg innych. To samo było na Warmii.

Byłoby się może udało Niemcom wytepić Mazurów i Warmiaków, gdyby byli mogli w dalszym ciągu stosować swe barbarzyńskie metody. Wiele jednak musieliby pracować, aby usunąć niezliczone pamiątki kultury polskiej, rozsiane po całym kraju wschodnio-pruskim. Każda niemal świątynia kryje w sobie ślady polskości w postaci nagrobków, dzieł sztuki itp. Miasta na Warmii i Mazurach pełne są budowli i pomników, wykonanych rękoma polskich artystów i budowniczych.

Dzisiaj, mimo potwornych zniszczeń wojennych, ziemię tę znowu tętnią życiem polskim, a spod germańskich naleciałości wykwita dawna polskość.

Józef Frieske.

W POLSCE POWSTAJĄ NOWE OSIEDLA DLA GÓRNIKÓW-REEMIGRANTÓW

Jak wiadomo, po ostatniej wojnie polskie zapasy węgla znacznie się zwiększyły na skutek przyłączenia kopalń opolskiego rejonu Gliwice—Zabrze—Bytom, stanowiącego naturalną całość

z górnośląskim zagłębiem węglowym, oraz zagłębia dolnośląskiego, którego głównym ośrodkiem jest Wałbrzych. W konsekwencji wzrosły poważnie polskie możliwości wydobycia węgla. Wystarczy wspomnieć, że podczas gdy w 1938 r. wydobyto w Polsce 38 milionów ton węgla, to w roku ubiegłym wydobycie wyniosło 47 milionów ton, a w roku bieżącym ma być o 10 milionów ton wyższe. W ramach trzyletniego planu odbudowy gospodarczej produkcja węgla kamiennego w Polsce wzrastać ma nadal z każdym rokiem o 10 milionów ton, dochodząc w r. 1949 do 77,5 miliona.

Plany te wymagają oczywiście dla ich realizacji odpowiednich kadr pracowniczych. I to jest jedno z najpoważniejszych zagadnień, przed jakimi stoi dziś polskie górnictwo węglowe. W rejonie opolskim sytuacja była o tyle łatwiejsza, że znaczny procent górników stanowili miejscowi Polacy, Opolanie, którzy zostali zweryfikowani i otrzymali pełne prawa obywatelskie, pracując nadal na dawnym miejscu. Naturalnie był tu też pewien odsetek Niemców — zwłaszcza na wszystkich wyższych stanowiskach — których trzeba było zastąpić Polakami. Na Dolnym Śląsku sytuacja była daleko cięższa, bo repolonizację trzeba było zaczynać od podstaw, usuwając osiadłych tu Niemców i zatrudniając na ich miejsce Polaków, przybyłych z głębi kraju bądź z zagranicy.

Jeśli kopalnie pracują, a wydobycie węgla stale wzrasta, to nie znaczy bynajmniej, by przemysł węglowy nie potrzebował już pracowników. Przeciwnie, potrzeby te są jeszcze duże. Trzeba zastąpić resztę pracujących w polskich kopalniach Niemców, w tym pewną ilość jeńców niemieckich, którzy po pewnym czasie będą musieli być zwolnieni. W związku z tym przemysł węglowy nieustannie stara się o nowe siły robocze. Siły te przybywają z głębi kraju, ale jest to przeważnie element młody, wymagający jeszcze szkolenia i przywykania do nowej pracy. Tym większą wagę kładzie się więc na sprowadzenie do kraju jak największej liczby górników polskich z emigracji: z Francji, Belgii, Westfalii, nawet Rumunii — którzy w swoim czasie w poszukiwaniu chleba wyemigrowali z Polski, a którzy obecnie mogą znaleźć w kraju pracę i przyczynić się do jego odbudowy.

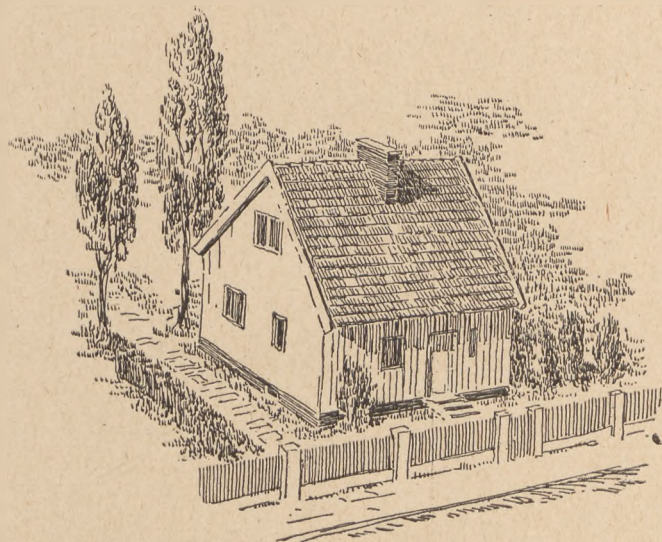
Mieszkanie przede wszystkim dla górników-reemigrantów

Wobec panującego na Śląsku głodu mieszkaniowego, przemysł węglowy dba o to, by powracającym do kraju górnikom dostarczyć odpowiednich mieszkań. Na Dolnym Śląsku szło to łatwiej: przydzielono po prostu mieszkania i domki poniemieckie. W zagłębiu górnośląsko-opolskim jest to trudniejsze, bo wszystkie mieszkania są od dawna pozajmowane, a niektóre

miasta (jak np. Bytom, Gliwice) uległy częściowemu zniszczeniu w trakcie działań wojennych. Tym niemniej podjęto bardzo energiczne kroki, by przybywającym górnikom zagwarantować potrzebną ilość mieszkań. Przystąpiono do remontu szeregu domów uszkodzonych, przeznaczając na ten cel poważne kredyty. Wszystko to jednak nie mogło sprostać potrzebom i rozwiązać problemu braku mieszkań, trzeba więc było przystąpić do budowy nowych domów, a nawet całych osiedli górniczych.

Kolonie domów fińskich

Przemysł węglowy podjął więc z dużym rozmachem zadanie budowy nowych osiedli. Przyjęto przy tym z góry zasadę, że nowobudowane domki przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla górników, powracających z zagranicy, oraz dla Polaków ze wschodu, zgłaszających się do pracy w kopalniach.



...mają to być domki drewniane, kryte dachówką, specjalnie zabezpieczone przed zimnem i wilgocią.

Zamiast wielkich bloków mieszkalnych, których budowa nie jest tu wskazana ze względu na warunki terenowe (możliwość usuwania się gruntu w związku z wydobywaniem węgla) postanowiono wybudować szereg osiedli, składających się z jednorodzinnych domków z ogródkiem. Mają to być domki drewniane, kryte dachówką, specjalnie zabezpieczone przed zimnem i wilgocią. W kraju nie można by wyprodukować w tak szybkim tempie kilku tysięcy domków wobec braku dostatecznej ilości drzewa suszonego i specjalnych urządzeń. Firmy krajowe

mogą wytworzyć we własnym zakresie kilkaset takich domków — i to zostanie zrobione. Ponieważ jednak potrzeby są o wiele większe, a bardzo pilne, zawarto umowę z Finlandią, która ma wielkie doświadczenie w budowie takich właśnie domków. Na mocy tej umowy Finlandia dostarczy Polsce wzamian za węgiel 4 tysiące domków fińskich, które zostaną w kraju zmontowane i wykończone w ciągu najbliższego roku. Finlandia ma dostarczyć szkielety konstrukcyjne budynków od parteru do konstrukcji dachowej wraz z kompletną stolarką. Natomiast w kraju i z krajowych materiałów wykonuje się mury piwniczne i fundamentowe oraz kominy, pokrycie papą i dachówką, okna piwniczne, piece, oszklenie wreszcie instalacje elektryczne, wodociągowe, kanalizacyjne i t. d. Wartość części, wykonanych w kraju wynosi około 70% całej wartości budynku, podczas gdy wartość części przywożonych jest około dwukrotnie niższa.

Jest rzeczą znamienną, że domki dla górników kupowane są w zamian za polski węgiel. Koszt sprowadzonych z Finlandii części drewnianych zwróci się w okresie niespełna roku dzięki pracy nowych górników, którzy w domkach tych znajdują mieszkania.

11 nowych osiedli

Prace budowlane zostały już rozpoczęte i szybko posuwają się naprzód. Z Finlandii nadchodzą transporty doskonale opakowanych i ponumerowanych części, które magazynuje się na terenach budowy, gdzie po założeniu fundamentów przystępuje się do montowania domków. Roboty prowadzone są w szeregu miejsc przy udziale wielu tysięcy robotników budowlanych. Powstaje 11 nowych osiedli robotniczych, które posiadać będą własne szkoły, domy kultury, ośrodki handlowe i t. d.

Spśród 4 tysięcy domków, jakie mają być dostarczone i wykończone w ciągu roku, 2.400 ma nadejść do końca września b. r. tak, że przed końcem 1947 r. 2.400 rodzin górniczych otrzyma już nowe mieszkanie. Prócz tego 100 dalszych mieszkań powstaje w Sosnowcu w 25 blokach szeregowych z elementów termobetonowych — gdyż tam warunki pozwalają na taką budowę. Łącznie więc nowych mieszkań będzie jeszcze w ciągu b. r. 2.500.

Osiedla są projektowane jakby „na wyrost”, t. zn. że w 11 osiedlach, w których powstanie przed końcem roku 2.400 domków fińskich, znajdzie się też miejsce na dalszych 1.600 domków, które będą dostarczone wiosną roku przyszłego — do końca czerwca.

Gdzie powstaną nowe osiedla? Oczywiście wiąże się to z potrzebami kopalń. Niektóre osiedla znajdują się na krańcach wielkich miast, inne w pięknej, lesistej okolicy.

Jak wyglądają domki?

Każdy domek wybudowany będzie na działce 500 m², dzięki czemu zaopatrzony on będzie w ogródek warzywny o powierzchni 400 m², który może być uprawiony przez samego górniką i jego rodzinę. Domek posiadać będzie na parterze dwa pokoje z dużą kuchnią, łazienką i ubikacją. W piwnicy znajdzie się miejsce na skład opału, ziemniaków i jarzyn, pralnię, a nawet podręczny warsztat domowy, na poddaszu zaś wykończone zostaną w przyszłości dalsze 1—2 izdebki (niezależnie od strychu). Choć poddasze ma być urządzone dopiero w latach dalszej rozbudowy, to jednak jest ono tak przygotowane, by wykończenie odbyło się jak najłatwiej. Powierzchnia mieszkalna parteru wynosi 53,3 m². Domek ogrzewany jest przy pomocy pieców węglowych.

500.000 ton materiałów budowlanych

Łatwo jest powiedzieć: „2.400 domków”, ale trudniej nieco wyobrazić sobie ogrom pracy i trudności, jakie trzeba przewyciężyć, by budowę wykonać i na czas wykończyć. Jest to jedna z największych, choć dość specjalna z uwagi na import konstrukcji drewnianych — akcji budowlanych, jakie były dotąd prowadzone w Polsce. Trzeba sobie uzmysłwić, że dla wykonania budowy niezbędne jest przewiezienie pół miliona ton materiałów budowlanych. Pociąg towarowy, składający się z normalnych, 15-tonowych wagonów, załadowany wszystkimi tymi materiałami, zablokowałby całkowicie linię kolejową Kraków—Katowice—Warszawa, ponieważ długość jego wynosiłaby około 400 km! Gdybyśmy naładowali na raz na statki o średniej pojemności 4.000 ton części domków, sprowadzane z Finlandii, to konwój taki rozciągnąłby się na trasie około 30 km. Zrozumiałe jest, że transport i wyładunek tak wielkiej ilości materiałów w stosunkowo niedługim okresie czasu wymaga wielkiego wysiłku i przysparza niemało kłopotów, zważywszy, że wagony nie mogą czekać na wyładunek, bo są potrzebne do innych celów.

Łączna powierzchnia terenów, które zabudowane zostaną jeszcze w tym roku, wynosi około 300 ha. Łączna długość ulic w nowobudowanych osiedlach wyniesie 64 km, a długość sieci wodociągowej — 81 km, czyli więcej, niż odległość Kraków—Katowice.

Biuro Budowlane Przemysłu Węglowego prowadzi prace organizacyjno-administracyjne i techniczno-kierownicze, natomiast prace projektodawcze wykonywane są częściowo przez odpowiednie spółdzielnie inżynierskie, częściowo zaś przez

prywatnych inżynierów. Jeśli zaś chodzi o prace wykonawcze, to zlecone one zostały 11 przedsiębiorstwom państwowym, 6 spółdzielczym i 8 prywatnym.

Prowadzone obecnie z dużym zapałem i w szybkim tempie prace budowlane nie rozwiążą oczywiście całkowicie kwestii mieszkaniowej na Śląsku, są one jednak wymownym dowodem, że przemysł stara się o zapewnienie swym pracownikom odpowiednich mieszkań i że w pierwszym rzędzie stara się dostarczyć tych mieszkań fachowym górnikom-reemigrantom, którzy po latach tułaczki za chlebem wracają, by pracować w Polsce.

Ant. Cz.